

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“, „Gospodarz“ i „Głos Pogranicza“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny 1.60 mk., z odnośnieniem w dom 1.96 mk. Do Polski 5 zł. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Poznań nr. 210 201.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie podwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fenigów za 3-milimetrowy wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fenigów. — Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2, Telefon nr. 2531. Pocztove konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 45

Olsztyn, na wtorek 22-go września 1931 r.

Nr. 197

Rodzice, nie gwałćcie duszy dziecka waszego

Bóg i sumienie nakazują: „Rodzice Polscy: posyłajcie swe dzieci na polską naukę przygotowawczą do Sakramentów św.“

Dziecko w domu tak szczęśliwe, tak swobodne, bawi się i opowiada albo się pyta a ma dużo do opowiadania, dużo do pytania, biega od matki do ojca, to znów do jednego z rodzeństwa a wiecznie dzwoni swoim srebrzystym głosikiem, ale niech mu przemówi ktoś w innym tonie, w innym nastroju albo w innym języku, wnet spoważnieje, zaprzestanie swą grę, nawet posmutnieje i pójdzie w kącik, coś jakby lekliwie; lecz niech matuchna kochana odezwie się swoim miłym matczynym językiem a podskoczy dzieciak i hasać będzie po swemu jak przedtem.

Widziałem jak się dzieci między sobą bawiły. Tańczą, krzyczą, śpiewają. Słychać głosy podniosłe, rozkazujące; słucham: to niemieckie dzieci, ale dwoje między nimi zupełnie biernie, dają się pociągać, lecz nie widać u nich żadnej ochoty, nie swojo im w tem gronie. Pytam się, co to za dzieci. Odpowiadają na pół z płaczem, boć nierozumiemy ich, odpowiadają po polsku. Zrozumiałem od razu, iż dzieci te czuły się obce między dziećmi obcymi.

Dziecko polskie na naukę niemieckiej, t. j. z wykładowym językiem niemieckim.

Politowania ono godne, meczy się, siedzi jakby na torturach, przyswajają sobie poszczególne wyrazy i wyrażenia, bo jest pojęte i lęka się nagany albo czegoś gorszego; powtarza odpowiadając to co słyszało, czego się dosłownie nauczyło, lecz nie wytykają wyświełając — rzecz z różnych kątów widzenia — widać słabe, albo żadne zrozumienie, wiedza ta jest tylko zewnętrzna, to mechanizm wymuszony, to blichtr czyli połysk ludzający. Cóż dopiero dziecko polskie na naukę niemieckiej przygotowawczej do Sakramentów św.! To potworność, to akt brutalnego zwyrodnienia! To o pomstę do nieba wołające, to gwałcenie prawa przyrodzonego i boskiego!

Gwałcenie prawa wyjątkowego.

Język macierzysty, mowa ojczysta, to najdroższy skarb, który przyroda nam kładzie już prawie do kolebki; z nim dziecko rozwija się, promienieje w szczęściu.

Z drugiej strony, kiedy dziecko już rozwinięte zostanie przesiedlone na teren obcojęzyczny np. polskie dziecko w niemieckie stosunki, w niemieckie strony, wtedy wiednie ono jak ten kwiatusek, który został przesiedlony na ziemię obcą, marnieje ono z czasem i umiera. Dziecko polskie przydzielone do nauki niemieckiej przygotowawczej do Sakr. św. — to gwałt wyrządzony duszy dziecięcia, to podcięcie jego soków żywotnych. Słyszało ono o tym dobrym Bogu z ust matki, pokochało go serduszkim swem dziecięcym, poznało tę Matuchnę kochaną, boć matka własna jemu tyle pięknych rzeczy o Niej opowiadała i nauczyła modlić się do tego „Bozia“ i do Marji.

Cóż dopiero będzie, jeżeli ono pójdzie na naukę do tego, który jest miłośnikiem Jezusa i Marji, ich apostołem — do księdza! On miłością Jezusa przemawiać będzie i roznieci miłość jeszcze większą jak dotąd w sercu dziecka; a może nawet w kościele pobierać będzie dziecko polskie tę naukę przygotowawczą; o! u serca mistrza boskiego, jak św. Jan przy ostatniej wieczerzy. Cóż to będzie za rozkosz! Wchłaniać ono wtedy będzie całą siłą dziecięcego pragnienia tę słodką naukę boską, aby się nasycić i coraz większych nabierać sił do życia chrześcijańskiego. Przychodzi więc na tę naukę w radosnem oczekiwaniu, lecz... któż opisze rozczarowanie dziecka tego: słucha, nierozumie, w niektórych wyrazach namyśla się o co się rozchodzi, boć też już w domu albo skądinąd cel nauki mu wskazano, słyszy słowa „Jezus“, „Sakrament“, w domu wymówienie tych słów w języku polskim, ojczystym, tak przejmowało serce, tu owe wyrażenia najświętszych istot, najczulszych pojęć — pozostają zimne, bez wrażeń; dla całej nauki dziecko niema zrozumienia, siedzi więc apatycznie wraca prawie wystra-

szone do domu. Mijają długie miesiące tych ciężkich, bezlitośnych, ale też bezskutecznych ćwiczeń nauki kościelnej. Otóż nadszedł termin końcowy: spowiedź, komunja św. Jak też owe dziecię spowiadać się będzie? Oczywiście ten, który nagiał tę roślinkę słabą do zniekształcenia, wymagał będzie jak dotąd coś nienaturalnego, wymagał będzie spowiedzi w tym języku, w tej mowie, w której przygotowanie przeprowadził (przevorsował); nauczył mechanizmu czyli formy zewnętrznej wyznania grzechów, a więc dziecko „doskonale wywiąże się z swego zadania“ przepowie z pamięci, czego się w przygotowaniu nauczyło. Jak czcza będzie ta spowiedź! bez prawdziwego zrozumienia istoty spowiedzi, a więc bezskuteczna. A żal tak konieczny do ważnej spowiedzi, czy on możliwy będzie u dziecka które słyszało naukę w tym najważniejszym przedmiocie w obcym języku? Niech odpowie ten, który ma w tym względzie odpowiednie doświadczenie.

Słowa, które mają wlewać do serca balsam leczniczy, które też mają wsączyć w tę duszę młodziutką kropelkę gorzkości, aby ono mogło wyjąkać serdeczne wyrazy żalu i skruchy za grzechy swoje, te słowa muszą być szczególnie dziecku zrozumiałe, że wnikną w najgłębsze tajniki serca jego i poruszają je prawdziwie, aby ono poznało prawdziwie swą winę, swą niewdzięczność wobec Boga najlepszego, Ojca i największego Dobroczyńcy swego. Takiego poruszenia do żalu nie dokona żaden najwymowniejszy ani najprzystępniejszy język niemiecki u dziecka polskiego, owszem działać jak ten chłód jesienny na roślinność; albo jak pierwsze przy mroźki na kwiat tak cudnie kwitnący. Za żalem idzie dobre postanowienie. Gdzie niema żalu, niema dobrego postanowienia, niema poprawy. Ale przypuśćmy, że dziecko się albo zaraz, albo później jednak po polsku spowiada, bo nie mogło pokonać trudności spowiadania się po niemiecku albo samo czuło się już w sumieniu niezadowolone, raczej niepokoione przez spowiedź w obcym języku.

Spowiedź dziecka polskiego w języku polskim mimo nauki przygotowawczej w języku niemieckim będzie wielką trudnością teraz dla tej biednej

istoty! Jakie niebezpieczeństwo co do ważności spowiedzi! Krztusi się, jąka, przerywa, powiada coś po swojemu, no, u dziecka niewinnego to może nawet zupełnie wystarczy, ale, kiedy ten sposób pojmowania spowiedzi pozostanie na całe życie? Wtedy każda spowiedź będzie zawsze powierzchowną, będzie nawet świętokradką, gdyż nie opiera się na gruntownej, rozumiałej nauce przygotowawczej. To są straszne skutki nauki niemieckiej przygotowawczej u dziecka polskiego.

Gwałcenie Prawa Bożego.

Czy trzeba mi dowodzić, jak pogwałcone zostaje Prawo Boże przez naukę przygotowawczą niemiecką u dziecka polskiego? Niech przemówią apostołowie, niech oświadczą się misjonarze, niech wypowie się Kościół sam, który dzierży nauczycielstwo boskie na ziemi. Bóg sam troszczy się o zrozumienie nauki świętej u słuchaczy, daje Ducha św. w postaci ognistych języków, daje dar wymowy różnorodnej, przystosowując się do różnych narodów, że wszyscy ludzie apostołów rozumieją. Jak apostołowie, tak postępują misjonarze. Uczą się języka mowy poszczególnych krajowców, aby tylko skutecznie opowiadać słowo Boże. A Kościół zawsze wierny swemu posłannictwu wykonywał urząd nauczycielski w myśl mistrza swego, nauczał „z ust do ust“, „z serca do serca“ i często podkreśla konieczność mówienia „lingua vernacula“ w ojczystym języku.

Niech więc rodzice polscy dobrze swe zadanie pojmują, bo za sumienne spełnienie swego obowiązku przed Bogiem odpowiadać będą. Niech posyłają swe dzieci na naukę przygotowawczą do Sakramentów św. w polskim języku i żądają jej stanowczo w imię wiary św., w imię sumienia swego chrześcijańskiego, w imię tych dzieci swoich kochanych, które Bóg im powierzył i które Bóg kiedyś żądać będzie od nich. Rodzice! chcecie zapewnić dzieciom swym dobre wychowanie i błogosławieństwo, powinniście zapewnić im naukę religii w ogóle a szczególnie ostatnią naukę przygotowawczą w ojczystym języku polskim.

(—) Ks. Grochowski.

okc 139 15/04

Manifestacja berlińska na rzecz Niemców zagranicznych

W związku z 50-leciem istnienia brandenburskiego okręgu „Verein fuer das Deutschtum im Auslande” odbyła się w Berlinie staraniem tegoż związku uroczysta akademja. Akademję zagał członek zarządu Okręgu brandenburskiego, radca Penner, po którym przemówienie powitalne wygłosił i życzenia ze strony rządu Rzeszy przedstawił minister Reichswehry dr. Groener, podkreślając w swym przemówieniu, iż jedynie swoboda kulturalna mniejszości narodowych w wszystkich państwach zapewni swobodny rozwój narodowościom. Z kolei pierwszy przewodniczący V. D. A., b. minister Rzeszy Gessler, podał w zarysie historję związku, podkreślając doniosłość czynnika niemieckiego w organizowaniu mniejszości narodowych i wyrażając życzenie, by Niemcy znowu stały się wolne i równoprawnione weszły na forum międzynarodowe. Następnie przemawiał (jako przedstawiciel niemieckiego wschodu) b. senat. dr. Sprunk z Gdańska. Podniósł on wagę pracy elementu niemieckiego zagranicą nad samym sobą. By jednak praca ta mogła się rozwinąć i dojrzeć, potrzebują Niemcy zagranicą łączności duchowej z ogółem Niemców. Po przemówieniu senatora Sprunka witał zebranych dr. Sahm, wskazując w swym przemówieniu na moment bezwzględnej i ścisłej współpracy wszystkich Niemców. Jako ostatni przemawiał w imieniu Niemców austriackich kanonik Steinwender z Salzburga.

Prezydent Rzeszy Hindenburg nadesłał pod adresem zarządu okręgu brandenburskiego telegram z życzeniami, wyrażając w nim nadzieję, że związek w dalszym ciągu będzie działał skutecznie na drodze zjednoczenia narodu niemieckiego.

Francja wobec angielskich projektów celnych

Paryż. Projektowane w Anglii wprowadzenie prohibicyjnych opłat celnych na wyroby luksusowe wywołuje żywe zaniepokojenie we francuskich sferach handlowych. Jak zauważył w Genewie minister Handlu i Przemysłu, p. Rolin w toku dyskusji w dniu wczorajszym z przedstawicielami angielskiego Ministerjum Handlu zarządzenia te doprowadziłyby w praktyce do wzbronienia wstępu do Anglii szeregu wyrobów pochodzenia przeważnie francuskiego. Zaniepokojenie to znajduje szeroki odgłos w prasie. Od kilku dni w pismach najrozmaitszych kierunków ukazują się artykuły protestujące przeciwko tym zarządzeniom i wyrażające zdziwienie, że Anglija decyduje się na podobny krok właśnie w chwili, gdy Francja przychodzi jej z pomocą pieniężną, udzielając olbrzymiej pożyczki dla naprawy sytuacji finansowej w Anglii. Paryska Izba Handlowa również z tego powodu zwraca się z oficjalnym listem do ministra Przemysłu i Handlu, wskazując na niebezpieczeństwa, któremi grozi francuskiemu przemysłowi przyjęcie przez Anglię wymienionych

Noc śmierci

zarządzeń prohibicyjnych. Komitet akcji ekonomicznej i celnej również zwrócił się do ministra Handlu i Przemysłu, nalegając na pedsze zawarcie z Anglią umowy handlowej, któraby zapobiegła niepożądanym konsekwencjom zastosowania do produktów i wyrobów francuskich zamierzonego przez Anglię wprowadzenia cel prohibicyjnych. W przeciwnym bowiem razie — oświadcza prezes komitetu p. Jerzy Berger — nastąpią niezawodnie ze strony francuskiej represjalje, które wyrzucić mogą niepożądany wcale skutek na stosunki między obu krajami. To samo zaniepokojenie daje się zauważyć i wśród sfer handlowych w Lyonie, którego przemysł jedwabniczy poważnie jest zagrożony przez projekty angielskie.

Paderewski ofiaruje Warszawie pomnik zasłużonego dla Polski Amerykanina

Jak to już donosiliśmy w depeszy naszego korespondenta warszawskiego, Ignacy Paderewski zwrócił się do magistratu stołecznego z propozycją ofiarowania Warszawie pomnika zasłużonego dla sprawy polskiej pułkownika armji Stanów Zjednoczonych A. P., House'a. Propozycję tę gmina warszawska oczywiście przyjęła, wyrażając szlachetnemu ofiarodawcy podziękowanie.

Płk. House, wielki przyjaciel Paderewskiego i prezydenta Wilsona, był oddanym orędownikiem Polski w czasach, gdy po wielkiej wojnie losy naszego państwa się krystalizowały i gorącą interwencją na rzecz naszą, podejmowaną do wielkiego prezydenta Ameryki, w dużej mierze przyczynił się do powstania 13-go punktu słynnej deklaracji wilsonowskiej o pokoju. Punkt ten, jak wiadomo, domagał się dla Polski niepodległości, zjednoczenia wszystkich zaborów i dostępu do morza. Po wystawieniu Wilsonowi monumentu w Poznaniu, wielkoduszny nasz rodak, mistrz Paderewski, wystąpił ze słuszną inicjatywą uczczenia przez Polskę również pamięci drugiego zasłużonego dla naszego państwa Amerykanina.

Jako miejsce, na którym stanąć ma pomnik, projektują kilka punktów w stolicy, a mianowicie: skwer w parku Paderewskiego, placyk przed Reursą Obywatelską, skwerek przy zbiegu ulic Zgoda, Brackiej i Jasnej, oraz placyk na rogu ulic Pięknej i Mokotowskiej.

W tych dniach, przypuszczalnie we środę dnia 23 b. m., odbędzie się posiedzenie Rady artystycznej magistratu warszawskiego, na którym rada zastanawiać się ma nad wyborem placu pod ten pomnik, po dokonaniu wizji lokalnej na wspomnianych powyżej punktach.

Najpewniejsze są nasze oszczędności w polskich Bankach Ludowych

Niedalej, jak o dwa kroki od niej spał czerwony Sarafan tak twardym snem, iż nie słyszał wcale,

9-565

Telegramy

W Niemczech o „strajku” floty angielskiej.

Berlin. Wiadomość o odwołaniu manewrów floty angielskiej dlatego tylko, że część załogi zbuntowała się z powodu obniżenia żołdu, oraz brak wszelkich wiadomości o ukaraniu winnych ruchu, wywołał w tutejszych kołach nacjonalistycznych wielkie zaniepokojenie.

Prasa niemiecka zdarzenia we flocie angielskiej zalicza do najbardziej sensacyjnych wypadków ostatnich czasów, podkreślając przytem, że kryzys społeczny i polityczny Anglii jest głębszy, aniżeli powszechnie przypuszczają. Dzienniki porównują wypadki angielskie z ruchem na okrętach floty chilijskiej, gdzie przed kilku tygodniami obniżenie żołdu spowodowało bunt załogi. Dzienniki niemieckie, rozpisując się szeroko o dawnej wielkości Anglii, nie zapominają podkreślić, że Niemcy najlepiej zdają sobie sprawę z tego, jak niepomyślnym jest obniżanie wynagrodzenia urzędników państwowych. „Będzie to dla Anglii nauką na przyszłość — pisze „Germania”, organ kanclerza Brueninga — jak niebezpiecznym jest podejmowanie nie popularnych kroków w dziedzinie finansowej”. Niektóre dzienniki zwracają się do Francji z zapytaniem, czy zechce wyciągnąć odpowiednie wnioski z buntu we flocie angielskiej i czy pozwoli na szerzenie się w Europie kryzysu gospodarczego, który można byłoby pokonać zapomocą środków pieniężnych, nagromadzonych w Paryżu.

Szwajcaria broni się przeciw wyzyskowi niemieckiemu.

Berlin. Szwajcaria zagroziła Niemcom wypowiedzeniem traktatu handlowego. Termin wypowiedzenia wynosi 3 miesiące.

Niezadowolone z rozwoju stosunków handlowych z Niemcami motywuje Szwajcaria tem, że od szeregu lat wywóz niemiecki do Szwajcarii wzrastał, ostatnio nawet się podwoił, podczas, gdy szwajcarski wywóz do Niemiec stale topnieje. Bilans niemiecko-szwajcarskich stosunków handlowych jest stale dla Niemiec aktywny.

Szwajcaria domaga się cofnięcia zakazów przywozu do Niemiec, względnie zastąpienia ich kontyngentami.

W kołach politycznych i gospodarczych Berlina wiadomość o zerwaniu traktatu przez Szwajcarię wywołała silne wrażenie. Wobec tego, iż wątpliwe jest, czy koła wywierające wpływ na rząd zgodzą się na ustępstwa, których domaga się Szwajcaria, należy się spodziewać wkrótce stanu beztraktatowego.

Podwyższenie podatku obrotowego.

Berlin. Wiadomość, że w najbliższym czasie ma nastąpić podwyższenie podatku obrotowego, wywołała w gospodarczych kołach żywe zaniepokojenie.

Jak wiadomo, kanclerz Bruening w jednej ze swych niedawnych mów oznajmił, że podwyższenie podatku obrotowego będzie ostatnim środkiem, jakiego rząd będzie musiał użyć w swej akcji sanacyjnej.

Czerwony Sarafan nie miał widać ochoty wdać się w rozmowę.

Pozostał w klęczącej postawie i milczał.

— Odpowiedź mi, co masz na piersiach, — powtórzyła Jagiellona.

Czerwony Sarafan spojrzął z widocznym upodobaniem na medalion. Wyraz jego twarzy miał w sobie coś szczególnie idiotycznego.

— Skąd wzięłeś ten medalion? — zapytała Jagiellona z wzrastającą ciekawością.

— To mój! Miałem go, gdym przybył do mego ojca. Stary Stefan powiedział memu ojcu, że to mój!

Blada twarz Jagiellony przybrała wyraz osłupienia i przerażenia.

Patrzyła ona szeroko rozwartemi oczyma na człowieka, który w pół klęczącej, pół leżącej postawie wpatrywał się w medalion wzrokiem bezmyślnym.

Nie wiedziała co się z nią działo, co ma o tem myśleć, ale te kilka słów zrobiły na niej straszne wrażenie, z którego sprawy sobie zdać nie mogła, a którego potęgi opisać niepodobna.

Słowa te brzmiały jeszcze w jej uszach! Stary Stefan! Medalion i Sarafan! Czyżby Wołach znalazłszy medalion na zwłokach zdjął go i temu szczególnemu człowiekowi darował?

Jakim sposobem Stefan zeszedł się z tym człowiekiem? Szczególne przypuszczenie powstało w umyśle Jagiellony.

— Gadaj! kto był stary Stefan? — rzekła rozkazująco.

Czerwony Sarafan spojrzął na nią ze zdziwieniem.

— Kto on był? — odrzekł śmiejąc się, — tego nie wiem... spytajcie się kogo innego!

— Któż jest twój ojciec?

— Stary Dorowski. Mówił jednakże, że jest tylko mym opiekunem.

— Czy widziałeś tego Stefana, od któregoś dostał medalion?

— Zdaje mi się... teraz już nie wiem, — odrzekł czerwony Sarafan niechętnie, gdyż praca myśli przykrość mu sprawiała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

